

Hayden White

## O fazie badań i fazie pisania w pracy historyka

Trudność w krytykowaniu całości dorobku jakiegokolwiek autora leży w jego historycznej naturze. Oczekiwałam, że w ciągu piętnastu lat ludzie zmieniają swoje poglądy, poprawiają, a nawet przepisują od nowa swoje prace. Mnie samemu sprawiają trudność ci, którzy zestawiają razem wszystkie moje publikacje, traktując je tak, jakby były napisane w tym samym krótkim okresie czasu. Tym niemniej robią to ciągle i udają zaskoczonych, kiedy znajdą jakąś sprzeczność czy niespójność. Odpowiadam zawsze: „No tak, całe szczęście”. Całe szczęście, że zmieniłem się nieco przez te wszystkie lata. Dlatego wyszukiwanie sprzeczności w korpusie prac wydanych w okresie lat trzydziestu – czterdziestu, szczególnie prac z dziedzin nieposiadających języka technicznego, a do takich historiografia z pewnością się zalicza, zupełnie mnie nie interesuje.

Uważam, że więcej korzyści płynie z ujęcia historiografii, jako pisarstwa asocjacyjnego, nie zaś metodycznego pisarstwa typu naukowego, w którym logiczna zasada niesprzeczności czuwa nad procesem rozumowania. Sądzę, że nie można zrozumieć pisarstwa historycznego, tworzonego zwłaszcza w modusie narracyjnym, poprzez przykładanie doń kryteriów spójności naukowej, logicznej. Nie zamierzam w związku z tym szukać sprzeczności albo pomyłek w pracach Chrisa Lorenza i twierdzić, że to, co mówił piętnaście lat temu jest sprzeczne z tym, co mówi dzisiaj, a następnie zażądać od niego satysfakcjonującego sprostowania. Chcę raczej zapytać, co Chris Lorenz chce wyrazić w swoich krytycznych uwagach? Czego pragnie? Czego oczekuje? Czy chciałby, bym powiedział: „Tak, faktycznie, masz rację, kompletnie się pomyliłem!”? Jestem skłonny to zrobić. Nie powiem, że mnie źle odczytał, ponieważ każdy każdego źle odczytuje. Nikt nigdy nie rozumie właściwie – nawet swoich własnych dzieł. Typowa odpowiedź, na każdą recenzję, to: „O! źle mnie zrozumiałeś! Źle

mnie odczytałeś!". I właśnie dlatego nie zamierzam tak odpowiadać na uwagi Chrisa Lorenza.

Nie będę charakteryzował Chrisa, streszczał, parafrazował to, co napisał, ale będę go cytował. Moje podejście do pisarstwa historycznego jest właśnie takie: nie streszczać, nie przywozić biografii autora, celem wyjaśnienia jego historiografii, lecz raczej przyglądać się samej historiografii, patrzeć na jej najbardziej zewnętrzne, oczywiste aspekty, na to, co jest napisane, i przeprowadzać analizę gramatyczną, słownikową i semantyczną tego, co zostało powiedziane, a nie tego, co owo pisarstwo w sensie logicznym implikuje, ani tego, co je logicznie zakłada.

W takich dziedzinach jak historiografia, które nie są naukowe w ścisłym tego słowa znaczeniu, potrzebne są zasady krytyki, nieco różniące się od tych, których używa się w prawdziwych naukach, to jest takich, których przedmiot jest poddawany sprawdzeniu eksperymentalnemu. Zazwyczaj filozofowie mówią: „Aha! Wittgenstein chciał powiedzieć to i to” i następnie krytykują swoją parafrazę lub streszczoną wersję tego, co Wittgenstein chciał powiedzieć. Moim zdaniem, Chris robi to stale. Nie bierze pod uwagę fragmentu tekstu, napisanego przez historyka i nie poddaje go analizie. Stawia raczej pytanie „o co tutaj chodzi?” To, co robi, robi bardzo dobrze. Jego praca krytyczna to pasmo cytatów i parafraz prac innych autorów. Często też opiera się na parafrazach osób trzecich i krytykuje na podstawie tychże parafraz. A ja nawołuję, jak powiedziałaby Wittgenstein: wróćmy do podstaw, do samego tekstu, spójrzmy na to, co historyk powiedział, a nie, co chciał powiedzieć. Spójrzmy, co napisał i na tym się oprzyjmy. Myślę, że Chris tego nie robi. (Skrytykował na przykład pewnego historyka za to, że nie przedstawił przyczynowo-skutkowego wyjaśnienia rozkwitu nazizmu, pomimo że ów historyk wyraźnie zaznaczył, że nie stara się dostarczyć naukowo weryfikowalnego wyjaśnienia tego zjawiska.)

Z drugiej strony, wydaje mi się, że Chris wie, czego chce. Chociaż, czy rzeczywiście? Chris, czy Ty pragniesz czegokolwiek intelektualnie? Czy jest coś, co chciałbyś zobaczyć? Albo żeby coś się wydarzyło? Jaka jest Twoja utopia? Chciałbym się tego dowiedzieć. Co Twoim zdaniem mamy robić? Może powiesz: „Powinniśmy być bardziej naukowymi i rozumieć naukę tak, jak ja ją rozumiem i jakiej ja chcę”. Zaakceptuję to. Powinno mnie to skłonić do zmiany tego, co robię, prawda? Taka miałyby być, o ile jestem szczery, idealna sytuacja dialogowa pomiędzy filozofami.

Filozofom trudno się przyznać, że jakiś inny filozof zrozumiał ich właściwie. I trudno im to zmienić, bez względu na to, jaką krytykę się przedstawi przeciwko nim. Mają tendencję do tego, co psychoanalitycy nazywają fiksacją analno-retencyjną. O ile mi wiadomo, jedyny

system filozoficzny, jaki kiedykolwiek został skrytykowany i zgodnie uznany za całkowicie błędny, to system Herberta Spencera z XIX wieku. Wszyscy byli zgodni, że cały ten system to zupełna pomyłka i pod koniec wieku nikt już nie cytował Herberta Spencera. A teraz Chris Lorenz mówi: „filozofia historii w ostatnim czasie odeszła od teorii filozofii nauki i nauk społecznych, a zbliżyła się do filozofii sztuki, teorii literatury, estetyki i retoryki”<sup>1</sup>. Rozumiem, że jest to ocena negatywna. Pomyłka, prawda? Którzy filozofowie historii? Otóż, oczywiście, ja – i kilku innych (Ankersmit?, niewielu innych). Ależ czy filozofia jako taka również nie oddaliła się od „filozofii nauk i nauk społecznych”? Czy ktoś nad tym płacze? Dlaczego? Co utracono? Czym to grozi? To wszak tylko „filozofia historii”.

Chris twierdzi ponadto, że każdy zainteresowany narracjami historyków powinien odróżnić w ich pracy fazę badań od fazy pisania. Powtarza to wielokrotnie od ładnych kilku dekad: White (w *Metahistory*) ignoruje wymiar badawczy piśmiennictwa historycznego. A to oznacza, jak sędzę, że zignorowanie przeze mnie fazy badawczej aktywności historyków ma sprawiać, że to, co mam do powiedzenia o **pisarstwie historycznym** albo, ściślej rzecz biorąc, o procesie pisania przez historyków, nie może być traktowane poważnie. Cóż, niech będzie. Jeśli ktokolwiek myśli, że nie można powiedzieć niczego wartościowego na temat dzieł historyków albo pisarstwa historycznego jako gatunku bez pisania na nowo historii badań historycznych, to oczywiście może tak uważać. Jednak przypominam, że w *Metahistory* zająłem się poglądami historyków i filozofów historii na temat przyczynowości historycznej.

Założyłem, że wszyscy wiedzą już dostatecznie wiele o fazie badawczej w różnorodnych działaniach historyków. Postawiłem zatem następujący problem: jak historyk lub ktokolwiek inny zajmujący się przeszłością przechodzi od fazy badań do opisanie tego, co odkrył w fazie badawczej? Był to problem, którego nie poruszył żaden znany mi autor piszący o historiografii i pisarstwie historycznym. Jak wygląda ów „zwrot” od fazy badawczej do fazy pisania? Nie wiedział tego żaden z moich magistrantów czy doktorantów. Latami siedzieli w archiwach, robiąc notatki, organizując je, pisząc rozdział, a następnie go wyrzucając, potem poprawiając, dając go profesorom (którzy zwykle mówili: „nie, jest za długi”, albo „nie, jest za krótki”, albo „musi zawierać więcej informacji”, „więcej danych”, „krótsze akapity” itp. itd., „wróć do tekstu”, „popracuj nad nim jeszcze”). W jaki sposób docho-

---

<sup>1</sup> Ch. Lorenz, *Czy historia może być prawdziwa?*, w: idem, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*, przeł. M. Bobako, R. Dziergwa, red. K. Brzechczyn, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 92.

dzi się do punktu, kiedy można powiedzieć „Aha! Teraz wiem, co chcę powiedzieć i zacznę pisać”?

Jest to bardzo interesujący problem, zarówno teoretyczny, jak i praktyczny. W jaki sposób przechodzi się od fazy badawczej do opisywania badań i co zmienia się pomiędzy zbieraniem notatek badawczych, a napisaniem rozdziału pracy. Bo zaiste zachodzą tu ważne zmiany. Sam to przerabiam: kończę fazę badawczą z wielkim stosem notatek, po czym coś o tym piszę i stopniowo ten tekst odrzucam, a następnie staram się go przearanżować w inny sposób.

Nie wiesz jednak, co napiszesz, dopóki nie zaczniesz pisać (przy czym cały czas mówię o pisarstwie historyków). Nie chodzi mi o tworzenie literatury, ale o pisarstwo historyczne, jako gatunek w ramach ogólnej kategorii działalności, jaką jest pisanie, które samo w sobie jest procesem odkrywania. Pisanie. Kiedy próbujesz opisać swoje notatki badawcze, odkrywasz to, na co się natknąłeś w procesie badawczym. Nie da się zatem oddzielić badania od pisania po tym, jak badanie zostało ukończone. Od samego początku jest to proces kompozycji. Wybór materiałów, ich organizacja i opisywanie – to wszystko są fazy aktywności twórczej. Ponieważ to właśnie pisaniem zajmujemy się przy okazji wszelkich dyskusji na temat **historiografii**, pomyślałem, że potrzebujemy czegoś w stylu teorii pisarstwa albo teorii pisarstwa literackiego, aby spojrzeć na tych historyków, których badania zostały przedstawione w trybie narracyjnym. Nie starałem się czynić uogólnień na temat historyków, którzy piszą artykuły techniczne na (specyficzne) tematy badawcze. Miałem na myśli pisarstwo narracyjne w okresie, kiedy narracja była dominującym sposobem zdawania sprawy z badań.

Często nie zgadzamy się co do różnych praktyk historyków. Z kolei historycy, którzy wykonują codzienną pracę badaczy przeszłości mogą wykazywać brak zainteresowania przemyśleniami, jakie Ankersmit czy White prezentują na temat narracji. Mogą uważać, że liczą się badania, a nie tryb albo sposób ich przedstawienia. Pozwolę sobie jednak podkreślić, że zarówno Frank, jak i ja pisaliśmy o **pisarstwie** historyków, a nie o ich technikach badawczych, które zresztą nie wywołują dzisiaj szczególnych kontrowersji. Uznaliśmy ten stan rzeczy za oczywisty. Historycy wiedzą, co robią, prowadząc badania. Natomiast często nie wiedzą, co robią w trakcie pisania już **po** przeprowadzeniu badań. A to zazwyczaj nie jest kwestia estetyki, ale kreatywności lub problemów z wyobraźnią. Wyobraźnia jest tu tak samo ważna, jak w przypadku badań ważne jest spenetrowanie materiałów, celem uporządkowania lub skonstruowania obiektu wyobraźni, który będzie potencjalnym przedmiotem dociekań naukowych. Obiekt musi zostać bowiem skonstruowany jako potencjalny przedmiot dociekań naukowych jeszcze zanim zastosuje się doń narzędzia analityczne.

Nie próbowałem dokonywać dekonstrukcji pisarstwa historycznego. Próbowałem natomiast napisać historię pisarstwa historycznego, a nie historię badań historycznych, czy historię filozofii historii. Jak już mówiłem, nikt do tej pory nie próbował napisać historii pisarstwa historycznego, w której głównym źródłem byłyby dzieła samych historyków. A dla mnie podstawę stanowi właśnie to, co napisali sami historycy. Nie to, co spodziewali się napisać, ani ich życiorysy, ani oświadczenia. Jedynie to, co napisali. Do swoich rozważań nad tą kwestią użyłem językoznawstwa i technik analizy literackiej, aby pokazać sposób budowania narracji, stosowany w trakcie pisania i tworzący się poprzez pisanie. W trybie asocjacyjnym narracja z pewnością nie jest zbiorem logicznych argumentów. Owszem, historycy tworzą argumenty, ale jako dodatek do sposobu argumentowania poprzez narratywizację, która stanowi istotę treści ich opowiadań. Jednak całość, w którą narracja i argument zostają zespolone, jest rozłączająca, to znaczy, jest ona podtrzymywana przez potoczne pojęcia podobieństwa, zbieżności, synekdochy itp. Historia to rozszerzony dyskurs, a nie sekwencja zdań oznajmujących.

Lorenz mówi (cytuję, nie parafrazuję!): „Historyczne wyjaśnienie naukowe musi zawierać jedno empiryczne prawo przyczynowe”. Chciałbym, żeby Chris podał choć jeden przykład tego, co ma tutaj na myśli; by podał przykład empirycznego prawa przyczynowego historii – prawa takiego, jak prawo grawitacji, prawo przyciągania się różnych mas. Chris, podaj zatem przykład choć jednego empirycznego prawa przyczynowego, które byli w stanie wskazać historycy lub filozofowie historii i użyj go w celach predykcji lub eksplanacji.

Z angielskiego przełożył: *Wojciech Gutkiewicz*  
Przekład przejrzała: *Ewa Domańska*

## On the research and the writing phase of the historian's work

### Keywords

Contradiction, narrative, paraphrase, causality in history, historiography, writing

This comment on Chris Lorenz's comment on my work indicates a number of typical failings of reviewers, of which Lorenz's comments on my talk are typical. One, like most philosophers, Lorenz's treats my work as a whole rather than individual works as if it were written and published at the same time. He finds inconsistencies or contradictions between works written many years apart. My

response is that many of these inconsistencies are a result of changes in my point of view over time. Secondly, instead of quoting a passage from my work and criticizing it, Lorenz typically paraphrases an argument and then proceeds to criticize his own paraphrase. Often I do not recognize the paraphrase as a position I hold. Third, I hold that historical writing is often and should be more associative than logical, more poetic than technical. Fourth, about causality in history, I do not think that we have any examples of a universal causal law of historical change or structure. So his demand for a causal law from me is beside the point.